Nr. 172. Kraków, Środa 1 Sierpnia 1894. Rocznik XIII.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.; — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Telefon Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku.—Biuro (Ig. Herz) Plac Maryacki, 9. — Handle E. Śmidowicza i S. W. Niemojewskiego w Sukiennicach. J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. Kretschmerowa Rynek l. 10.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalok, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 30 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Od Wydawnictwa.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów miesięcznych o wczesne nadsyłanie przedpłaty, która wynosi:

za sierpień:

w miejscu	**1** złr. **35** ct.
z przesyłką pocztową w Austryi	**1** złr. **70** ct.
w cesarstwie niemieckiem	**2** złr. — ct.

za sierpień i wrzesień:

w miejscu	**2** złr. **70** ct.
z przesyłką pocztową w Austryi	**3** złr. **40** ct.
w cesarstwie niemieckiem	**4** złr. — ct.

W Podgórzu przyjmuje prenumeratę na *N. Reformę* księgarnia Władysława Poturalskiego.

Nowela prasowa.

Dziennik ustaw państwa ogłasza w wydaniu swojem z 28 bm. nowelę prasową, która zatem rozpocznie obowiązywać dnia 11 września br.

Zmiany, jakie wnosi ta nowela w dotychczasowe ustawodawstwo prasowe, dotyczą w pierwszym rzędzie obowiązku składania kaucyi i zabezpieczenia grzywien nałożonych za przestępstwa prasowe. Jak czytelnikom naszym wiadomo ze sprawozdań parlamentarnych, obowiązek składania kaucyi zniesiono zupełnie. Ciężył on dotychczas na pismach wychodzących częściej, niż dwa razy na miesiąc, jeżeli omawiały polityczne wiadomości codzienne, albo polityczne, religijne lub społeczne kwestye bieżące. Od obowiązku tego uwolnione były tylko czasopisma urzędowe i pisma fachowe, które omawiały polityczne kwestye bieżące, pozostające w związku z głównem zadaniem pisma. Kaucya wynosiła dla Wiednia i dwumilowego jego okręgu ośm tysięcy, w miejscowościach liczących więcej niż 60000 mieszkańców i ich okręgach sześć tysięcy, miejscowościach o ludności powyżej 30.000 i ich okręgach trzy tysiące, a we wszystkich innych miejscowościach dwa tysiące złr. w. a. Jednakowoż pisma polityczne w powyższem znaczeniu, nie wychodzące częściej, jak trzy razy na tydzień, składały tylko połowę kaucyi. W myśl postanowień noweli nowe pisma polityczne, powstające po 11 września b. r., nie będą zatem miały obowiązku składać kaucyi, a istniejące już pisma mogą po tym dniu wycofać złożone przez siebie kaucye.

Jest to niewątpliwie pewna ulga dla dziennikarstwa. Myliłby się jednak każdy, ktoby do niej większą przywiązywał wagę. Składanie kaucyi utrudniało niewątpliwie zakładanie nowych pism i nakładało na wydawnictwa pewne materyalne ciężary. Utrudnienie to i te ciężary nie były jednak tak znaczne, aby wobec innych, stokroć cięższych postanowień, których nowela wcale nie dotyka, zniesienie obowiązku składania kaucyi uważać za rzetelne i doniosłe zwycięstwo na rzecz prasy.

Składający kaucyę mógł bowiem zastrzedz sobie własność kaucyi, a jeżeli ją składał nie w gotówce, ale w papierach wartościowych, zapewniał sobie dochód od kapitału, który na ten cel poświęcał. Kaucya, nie będąca własnością wydawcy, nie odpowiadała zatem wcale ani za jego prywatne długi, ani za cywilne zobowiązania i właścicielowi jej groziło tylko to niebezpieczeństwo, że gdyby wydawnictwo grzywny, nałożonej czy na wydawcę, czy na redaktora, nie zapłaciło, grzywnę tę władze mogły ściągnąć z kaucyi. Przed uszczupleniem jego majątku przez to bronił go jednak przepis, że wydawnictwo należy wstrzymać, jeżeli kaucya nie będzie uzupełnioną do pierwotnej wysokości w ciągu dni ośmiu. Wydawnictwom poważnym i rzetelnym, a zwłaszcza wydawnictwom podejmowanym nie w celach spekulacyjnych, lecz w pewnym zdrowym kierunku politycznym i przez ludzi mających odpowiednie zdolności, nie było zatem zbyt trudno otrzymać kaucyę, a doświadczenie uczyło, że ich właściciele nie ponosili właściwie żadnego ryzyka. Zdarzało się wprawdzie, że składający kaucyę, przyzwyczajeni do wyższych zysków, lub chcący wyzyskać sytuacyę, nie zadawalniali się procentem jaki przynoszą papiery wartościowe i żądali od wydawnictwa dopłaty do pewnej, nieraz wysokiej stopy procentowej, ale miało to miejsce zwykle przy przedsiębiorstwach, mających więcej osobistych niż ogólnych cech i nie obciążało nadmiernie, boć była to zawsze tylko nadwyżka ponad procent, który przynosił sam kapitał. Ze zniesienia kaucyi odniesie zatem dziennikarstwo tylko nieznaczny pożytek.

Ze zniesieniem kaucyi połączono nadto przepis, który może się stać niebezpiecznym dla dziennikarstwa. Wprawdzie komisya a za nią i parlament nie poszedł tak daleko jak rząd i nie orzekł, że w razie zasądzenia na grzywnę lub koszta sądowe nawet przed prawomocnością wyroku należy zabezpieczyć grzywnę, ale w noweli zamieszczono postanowienie, że wydawnictwo należy zawiesić, jeżeli grzywna lub koszta sądowe nie będą zapłacone do dni 8 po prawomocności wyroku, a w razie wydawania pisma pomimo zawieszenia, winnego należy ukarać grzywną od 50 do 500 złr.

Przekroczenia prasowe popełnić jednak może niemal wyłącznie osoba trzecia a wydawca tylko wyjątkowo może być pociągniętym do odpowiedzialności. W tych wszystkich wypadkach, w których wydawca osobiście winy nie ponosi, nie będzie on wiedział ani o rozprawie, ani o zasądzeniu, ani o prawomocności wyroku, nie będzie zatem mógł dopilnować, aby grzywnę lub koszta sądowe zapłacono na czas. Mimo to wszystko bez wszelkiego zawiadomienia i bez uprzedniej egzekucyi może na niego spaść zawieszenie dziennika, a nawet kara za dalsze jego wydawanie.

Nie pojmujemy dobrze, dlaczego wyroki, wydane na podstawie ustawy prasowej, mają mieć środki egzekucyjne, jakich nie posiadają żadne inne wyroki. Kupcowi, zasądzonemu na grzywnę lub koszta sądowe, nie zamyka się sklepu, adwokatom nie odbiera się prawa prowadzenia spraw, jeżeli nie zapłacili grzywny lub kosztów sądowych, na które ich zasądzono, dlaczegóż jeden wydawca, choć nie jego skazano, ma być pozbawionym prawa wydawania dziennika? Postanowienia powyższe miałyby tylko wtedy racyę, gdyby wpierw przeprowadzono egzekucyę bezskutecznie, tak, jak w innych wypadkach, do iero wtedy karę pieniężną zamienia się na karę osobistego aresztu, a koszta odpisuje się zupełnie. Należało nadto zastrzedz, że o wyrokach, nakładających grzywny lub koszta sądowe, wydawca ma być zawiadamianym.

Drugą zmianą, jaką zaprowadza nowela, jest pewne ułatwienie w rozsprzedaży dzienników. Odtąd nie będzie można żadnemu pełnoletniemu obywatelowi odmówić zezwolenia na sprzedaż pism peryodycznych, jeżeli nie był sądownie karany za zbrodnię, za występek lub przekroczenie pochodzące z chciwości albo za lekkomyślną krydę, jeżeli sądownie lub w drodze administracyjnej nie orzeczono przeciw niemu utraty prawa do prowadzenia podobnego przedsiębiorstwa i jeżeli nie karano go za przemytnictwo lub za ciężkie przekroczenie skarbowe. Jednak odmowa i w tych wypadkach możebną będzie tylko wtedy, jeżeli ze względu na przedsiębiorstwo sprzedaży dzienników i osobę żądającego licencyi obawiać się można nadużycia. Nadto sądowe zasądzenie jest przeszkodą tylko tak długo, dopóki trwają skutki prawne wyroku. Natomiast już samo wytoczenie śledztwa może pod powyższemi warunkami być powodem odmówienia licencyi.

Jest to niewątpliwie pewne ułatwienie, ponieważ jednak licencya odnosi się do pewnego z góry oznaczonego i władzy bezpieczeństwa oznajmionego lokalu i do pism, które w podaniu o licencye wymieniono, przeto ułatwienia te nie zbliżają się nawet do kolportażu, który jedynie i wyłącznie mógł przynieść rzetelną i prawdziwą korzyść rozwojowi prasy i dlatego był najgłówniejszym postulatem dziennikarstwa.

O wiele więcej do zezwolenia na kolportaż zbliża się zezwolenie na używanie automatów. Lecz i z tego niewiele będzie pożytku. Automaty takie, dziś jeszcze drogie i nie wypróbowane, nie zastąpią nigdy kolportera, którego ruchliwość i spryt jest podstawą powodzenia sprzedaży. Nowość tę ograniczono zresztą postanowieniem, że krajowa władza administracyjna ma zatwierdzić wykaz pism i dzieł, jakie można sprzedawać przy pomocy automatu. Nie określono natomiast wcale, z jakich powodów można wykluczyć pismo lub dzieło od sprzedaży w automatach i dlatego można się obawiać, że wytworzy się znowu przywilej sprzedaży w automatach dla pism i dzieł wypowiadających tendencye miłe rządowi.

Zmiana §. 491 procedury karnej ogranicza wynagrodzenie szkody za nieusprawiedliwione konfiskaty do wypadków sądowego orzeczenia, co jest stanowczo krzywdzącem, bo wynagrodzenie powinno należeć także i wtedy, gdy w przepisanym terminie nie wniesiono do sądu żądania o zatwierdzenie konfiskaty. Nadto nowela, zmieniająców przepis procedury karnej, nie trafia wcale w jądro rzeczy, nie zawiera bowiem postanowień, co rozumieć należy przez „udowodnioną szkodę“, której wynagrodzenie należy się w razie zniesienia konfiskaty. Praktyka wykazuje natomiast, że pod tym względem orzeczenia sądu są pomiędzy sobą sprzeczne, a wynagrodzenia przyznawane wydawnictwom minimalne tak, iż nie pokrywają nawet drobnej części rzeczywiście poniesionej szkody.

Nowela zawiera wreszcie postanowienie, że przy wykonaniu konfiskaty należy redakcyę zawiadomić o tem, który artykuł spowodował konfiskatę, a jeżeli nie cały artykuł, lecz tylko jego części były powodem konfiskaty, wymienić te ustępy, oraz — że te części skonfiskowanego dziennika lub dzieł, które nie zawierają inkryminowanych ustępów i mogą być od reszty oddzielone (n. p. dodatki, arkusze środkowe i t. p.), nie mają być zabierane. Postanowienia te są niewątpliwie połączone z wielką korzyścią dla prasy, dozwalają bowiem zarządzić natychmiast nowe wydanie i nie zmuszają do powtórnego wydawania tych części, które nie zawierają nic, coby mogło być uważanem za karygodne. Zapomniano jednak postanowić, jakie ma mieć skutki fakt, że przy konfiskacie wymieniono jako karygodny cały artykuł, choć konfiskata w rzeczy samej nastąpiła lub zatwierdzoną została jedynie z powodu pewnych ustępów tego artykułu. Może być bowiem, że dla ułatwienia władze będą wymieniać tylko całe artykuły, a wówczas wobec braku jakiejkolwiek sankcyi postanowienie o wymienianiu pojedyńczych ustępów pozostanie tylko pięknym przepisem — na papierze.

Oto wszystkie ułatwienia, jakie przynosi nowela prasowa. Wobec licznych, tyle razy przez nas wymienianych postulatów, bez których spełnienia swoboda prasy jest tylko pozorem, a rozwój dziennikarstwa i literatury wprost niemożebnym, nowa ustawa przynosi nieskończenie drobne ustępstwa. Zniesienie stempla dziennikarskiego, dozwolenie kolportażu i uchylenie postępowania objektywnego pozostały niespełnionemi ideałami. Nowela zawiera zresztą błędy, które wykazaliśmy szczegółowo. Nikt nie powita jej zatem z entuzyazmem i nikt nie może komisyi dla reformy prasowej oszczędzić zarzutu, że nie spełniła swojej misyi.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Lwów, 30 lipca.

(W. Dbr.) Dzięki zgryźliwej minie, jaką wczoraj miało niebo, niedziela ta pod względem liczby zwiedzających wystawę ostatnie zajmuje miejsce w rzędzie swoich poprzedniczek. Zaledwo bowiem 8.723 osób odważyło się mimo niepewnej pogody pospieszyć na wystawę. W panoramie było 1565 zwiedzających, w pałacu sztuki 619, a w mauzoleum matejkowskiem 286. Jednakże ten niemal można powiedzieć mały udział publiczności wynagradzał widok dzieci tarnowskich, które postrojone w mundurki sokole, wraz z 60 dziećmi z dąbrowskiego powiatu, w krakuskach, ożywiały plac wystawy. Przybywszy rano zwiedziły lwowskie kościoły i wysoki Zamek, na wystawę pozostało popołudnie. Dzieci zwiedzały pawilony, a następnie korpus wakacyjny tarnowski odbył ćwiczenia na boisku.

Kiedy pawilony pozamykano, a dziatwa wysypała się na plac oczekując fontanny świetlnej, zjawił się na wystawie ks. Sapieha. Dzieci urządziły mu owacyę. Gręboszowiecki chłopak Piotr Stalica miał przemowę i ofiarował prezesowi wystawy wieniec z kłosów, opatrzony wstęgami o stosownych napisach. Ze strony zaś Tarnowiaków przemawiał uczeń gimnazyalny Pryżyński wręczając księciu album z fotografiami uczestników. Ks. Sapieha odpowiedział serdecznie, wskazując dzieciom jako cel miłość Boga i Ojczyzny.

Dodamy, że gromadka chłopaków z powiatu dąbrowskiego z Gręboszowa i innych wsi przybyła dzięki zabiegom i pod wodzą Jakóba Bojki, wójta z Gręboszowa. Wczoraj było też na placu 150 robotników z cegielni w Sichowie pod Lwowem. Przybyli oni z własną muzyką.

Dziś słońce i chmury stoczyły ze sobą stanowczą walkę. Przez cały ranek aż do godz. 4 chwiała się pogoda. Około 4 spadł ulewny deszcz, a potem nastało ciepło i niebo się prześlicznie wygładziło, jak gdyby na przyjęcie wielkopolskiej wycieczki, która przybywa jutro o godzinie 9 m. 30 rano. Przyjęcie jej na dworcu zapowiada się wspaniale.

Powracając jednak do teraźniejszości, dodamy, że dziś zwiedzały dalej wystawę dzieci tarnowskie i dąbrowskie. Były między innemi w panoramie, którą poprostu zostały olśnione. Obiadu dostarczyło dzieciom lwowskie „Koło pań“ Towarzystwa szkoły ludowej. Obiad, jak i dla innych poprzednich wycieczek, zastawiono w najbardziej malowniczym zakątku wystawy, mianowicie w dziale etnograficznym pod cerkiewką. Około godziny 5 dziatwa pomaszerowała z powrotem do miasta, do domu odjeżdża jutro rano.

Oprócz tego były dziś na placu wystawy wycieczki ze Śniatyna, dalej około 120 osób dzieci szkolnych i włościan z Czortoryi i Poddniestrzan, którym kupił prezes wystawy bilety do panoramy.

Ale ciekawość nasza i myśl zwrócona ku jutru, które nam ze sobą przyniesie Poznańczyków. Dla przewodnika tej wycieczki, redaktora *Dziennika Poznańskiego*, p. Dobrowolskiego, urządza grono tutejszych dziennikarzy jutro wieczorem bankiet składkowy.

Głębokie wiercenie dosięgło już głębokości 292 metrów, a ciągle jeszcze trwa iłowata opoka. Jak długo będzie się ciągnął jej pokład, nie wiadomo, może wprawdzie pojawić się warstwa przejściowa, zapowiadająca inny pokład, ale może się też on pojawić nagle „jak nożem uciął“. Praca około wiercenia jest nadzwyczaj ciekawa, gromady więc publiczności przyglądają się jej, zwłaszcza podczas łyżeczkowania, tj. kiedy t. zw. „łyżeczką“ czyli rurą 10 metrową wydobywa się zrąbaną świdrem miazgę.

Kolejka naftowa kursuje już regularnie i wcale szybko, a ma mnóstwo amatorów.

W ogólności dotąd zwiedziło wystawę około 350.000 osób.

Dział sztuki na wystawie lwowskiej.

(Ciąg dalszy).

Do liczby artystów, którzy w krótkim czasie dobili się wielkiego uznania nietylko w kraju, ale i za granicą, należy p. Kazimierz Pochwalski, a trzeba przyznać, że rozgłos jego, nie zdobywany żadną blagą, ale rzetelną pracą i niezwykłym talentem, jest zupełnie zasłużony. Patrząc na jego portrety, odrazu czujesz, że masz z potentatem do czynienia. W portrecie Wł. hr. Dzieduszyckiego czytasz w twarzy cały ten zacny i poczciwy żywot człowieka, strawiony w pracy i usługach dla dobra i chwały swego narodu. Przy spokojnym i wzorowym rysunku, nie ma tu w kolorycie żadnych wyszukanych efektów, ale jest za to taka bijąca w oczy prawda, taka plastyka, że widz czuje się niemi porwany i oczu tej tyle mówiącej postaci oderwać nie może. Drugi portret hr. Leona Pinińskiego, namalowany po mistrzowsku, odznacza się siłą kolorytu i wyrazistością pełnych energii rysów. Dwa to odmienne wiekiem typy, dwa różne wywołują wrażenia. Gdy w pierwszym mamy przed sobą człowieka, któremu w pracy i poświęceniu dla Ojczyzny włos posiwiał, z drugiego patrzy na nas młodzieniec, przed którym szerokie pole czynu rozległe otwiera horyzonty i mimowoli rodzi się w sercu pragnienie, aby ten pierwszy stał się wzorem dla drugiego. Ciesząc się szczerze powodzeniem mojego kolegi na polu portretowem, nie mogę utaić szczerego żalu, że zostawił on odłogiem pole kompozycyi, a ktokolwiek przypomni sobie te wdzięczne i pełne życia obrazki rodzajowe, malowane przed laty w Krakowie, ten z pewnością przyzna mi racyę. Nie chcę przez to powiedzieć, jakobym lekceważył malarstwo portretowe, ale uważam za szkodę dla sztuki, gdy tak utalentowany artysta, jak p. Pochwalski Kazimierz,

---

TAJNA MISYA.

Przez

E. GERARD.

Przełożyła z angielskiego

A. D.

15

(Ciąg dalszy).

ROZDZIAŁ XIII.

Czarne wiśnie.

Roman jeździł dziesięć dni, zwiedzając miasta forteczne, a w końcu wrócił do Staro-Woli.

Felicyan z żoną przyjęli go serdecznie, Luba z bladą różyczką we włosach powitała go rumieńcem.

Dnie schodziły Romanowi powoli. Felicyan był prawie bez przerwy w polu; zajęty pszenicą nie miał czasu siedzieć z bratem. Hala robiła konfitury z poziomek i wiśni, i częściej była w kuchni, niż w salonie. Luba tylko swobodna zawsze, uprzejma i wesoła dotrzymywała mu towarzystwa. Roman przywykł bezwiednie do niej, chodził z nią na przechadzki i rozmawiał. Mężczyzna nawet zakochany potrzebuje towarzystwa.

O mazurze nie mówiono więcej, nadto było gorąco. Ku wielkiemu zadowoleniu p. Nikorowicza much było bez liku, chodził też z pokoju do pokoju i tępił je setkami; z klapką rozłączał się tylko w nocy. Łazienkę wyporządzono, a tak była blisko domu, że Roman co dzień przed śniadaniem się kąpał. Powróciwszy raz do domu, dowiedział się z przykrością, że Felicyan pojechał do miasteczka kupić młynek i że nie powróci aż wieczorem.

— Obiecał pojechać ze mną konno i pokazać mi krótszą drogę przez las nad Wisłę, na miejsce, gdzie mają stawiać nowy most.

Hala, w płóciennym fartuchu, siedziała na ławeczce na ganeczku i z wielką wprawą dryłowała wiśnie; Luba, choć leniwie, ale jej pomagała, sądząc jednak z wielkiej ilości pestek — więcej wiśni zjadała.

— Bardzo żałuję — rzekła Hala, przerywając robotę, — ale Felicyan pilno potrzebuje młynka. Luba, nie jedz tyle wiśni przed śniadaniem, bo sobie popsujesz apetyt.

Luba, zamiast odpowiedzi, włożyła śliczną wiśnię w usta i, śmiejąc się, spojrzała na Romana. W tej chwili oczy miała tak błyszczące, że była prawie piękną. Zwykle nie bardzo były wyraziste, jakby trochę zaspane, podobne do czarnych wiśni, które obierała.

— Felicyan pojedzie z tobą kiedyindziej — rzekła Hala, zwracając się do szwagra.

— Kto wie, jak długo tu jeszcze zabawię!

Luba spojrzała szybko na niego i opuściła oczy.

— Czy nie możesz sam jechać? — zapytała Hala.

— Nie — odparł rozdrażniony, a często nim bywał ostatniemi czasy. — Nie trafiłbym sam, nie znam dobrze waszych lasów.

Nie mógł powiedzieć bratowej, że nie życzył sobie, aby go widziano jeżdżącego samotnie po okolicy; bo jako obcy ściągałby na siebie uwagę. Obecność Felicyana, którego znano jako spokojnego gospodarza, usuwała wszelkie podejrzenia.

— A czemuż się tak koniecznie upierasz zobaczyć właśnie to miejsce? — zapytała pani Starowolska, zdziwiona zachowaniem się Romana — o ile sobie przypominam, nie ma tam nic do widzenia: miejsce jak tysiąc innych.

— Wiem o tem — odparł zakłopotany, — jest to fantazya z mojej strony; ale ponieważ tu nie ma dużo rozrywek, więc umyśliłem sobie tę wycieczkę; jeżdżąc konno, lubię mieć zawsze jakiś cel. Skoro jednak Felicyana nie ma, to trzeba temu dać na dziś pokój.

Luba przyglądała się Romanowi ze współczuciem, potem zgrabną choć opaloną rączką pociągnęła Halę za fartuszek.

— Czego chcesz? — zapytała pani Starowolska. Luba przyciągnęła głowę Hali ku sobie i szeptała jej coś do ucha.

Hala wstrząsnęła głową i uśmiechnęła się jak gdyby niezdecydowana; w końcu rzekła głośno:

— Luba powiada, że wie, gdzie to jest, bo ona zna każdą drożynę w lesie.

— Jeśli pan chce jechać ze mną? — dodała Luba, widząc, że Roman milczy.

— Jeśli zechcę! Ależ naturalnie! — zawołał Roman, jakby przebudzony ze snu. — Nawet wolę niż z Felicyanem. — Chciał dodać, że to bezpieczniej. Bo właśnie przyszło mu na myśl, że obecność młodej panienki jeszcze lepiej usunie wszelkie podejrzenie. Gdyby nawet przypadkiem spotkał jakiego rosyjskiego urzędnika, to go weźmie za okolicznego obywatela, który wyjechał z narzeczoną lub siostrą do lasu. Nic nie mogło mu być bardziej pożądanem. Luba zarumieniła się z radości, usłyszawszy jego odpowiedź.

— Nie wiedziałem, że pani jeździ konno — dodał Roman.

— Jeżdżę i bardzo lubię, ale Felicyan rzadko kiedy ma czas jechać ze mną. Jaka to będzie przyjemność puścić się kłusem przez polanki w lesie!

— Musisz mi przyrzec — rzekła Hala, która może już żałowała pospiesznie danego przyrzeczenia, — że będziesz dobrze na nią uważał. — Luba jest odważna, nawet śmiała, a od roku nie jeździła konno. Hetman, jej siwek, nie jest taki powolny jak kasztanek, którego Felicyan sprzedał jesienią.

— Przyrzekam uważać — odparł Roman niedbale. — Powinnaś wiedzieć, że oficerowi kawaleryi można powierzyć nie jednę, ale cały regiment panien. A ma pani dobre siodło damskie? — rzekł zwracając się do Luby.

Luba utrzymywała, że siodło jest, i to doskonałe.

— Z jakiej fabryki, z wiedeńskiej, czy z angielskiej? jakiego kształtu i czy ma strzemię bezpieczeństwa?

Luba nie wiedziała, z jakiej fabryki, a o strzemieniu takiem nigdy nie słyszała, zapewniała jednak, że siodło jest bardzo dobre.

— Zresztą niech pan pójdzie i sam zobaczy.

Zachodziła w tem jednak pewna trudność. Nikt nie wiedział, gdzie się siodło podziało. W końcu mała Zosia przypomniała sobie, że je widziała w szopie przed kilku tygodniami; leżało między pustemi pakami i kurnikami. Kostuś się tam raz zakradł, żeby spłatać jakiegoś figla i uciekł coprędzej, powiadając, że widział byczy łeb w kącie.

— A to było siodło cioci Luby — dokończyła Zosia protekcyonalnym tonem.

— Kostuś jeszcze mały i niemądry, skoro się siodła przestraszył.

Wyciągnięto zatem rzekomy łeb byczy na światło dzienne i pokazało się, że był w opłakanym stanie.

Pokrywała go pajęczyna i gruba warstwa kurzu, skóra wyschła i popękała, wyszarpaną podściółkę mole pocięły. Słowem, owo doskonałe siodło wyglądało bardzo źle.

— Czy zepsute? — zapytała Luba naiwnie.

— Nie wiem, co jest nie popsute, ani jedna część nie jest w porządku — odparł Roman.

— A ja zawsze myślałam, że ono jest bardzo dobre — zawołała Luba zdziwiona i rozczarowana.

— Może kiedyś było dobre, przed 20 laty. Bo co najmniej ma 20 lat.

— Felicyan powiada, że 30, matka pana na niem jeździła.

— Siodło mojej matki! No, to się nie dziwię, że popsute! — zawołał Roman, dotykając go końcem buta.

— Więc nie możemy dziś jechać? — zapytała Luba, patrząc niespokojnie i pomimo wysiłku głos jej drżał, a łzy w oczach zdradzały, jak bardzo pragnęła jechać.

Roman był w gruncie dobry, a zresztą sam chciał jechać. Każdego dnia, w każdej chwili mógł odebrać list od Biruty wzywający go do Warszawy, i może nie nadarzyć się sposobność zobaczyć, gdzie most miał być zbudowanym. Ze względów taktyki wojskowej punkt był ważny, potrzeba było sprawdzić, gdzie mosty staną. Na wypadek wojny, z ich pomocą, nieprzyjaciel mógł przenosić wojska z jednego brzegu na drugi. Roman dawno zamierzał zwiedzić brzegi, ale Felicyan nie miał czasu mu towarzyszyć, a odległość była znaczna i wymagała 5—6 godzin czasu.

— Może będziemy mogli pojechać, nie chciałbym się wyrzec tej przyjemności. Trzeba skórę nasmarować mydłem i tłustością podłożyć grubą derkę, to jeszcze na ten raz wystarczy.

Luba uśmiechnęła się, cała twarzyczka jej się rozjaśniła, jak niebo po burzy. Szkoda, że Roman tego nie widział; ale odwrócił się, żeby wydać rozkazy co do naprawy siodła.

(C. d. n.)

zaniechał tego kierunku, w którym o wiele więcej byłby w możności wypowiedzieć.

P. Perdzyńskiego Jana „Powrót z polowania“, namalowany z dużym talentem, ale dlatego właśnie, że ten talent widzę w artyście, wyrażam moje skromne pragnienie, aby się radził więcej natury, niż pp. Fałata i Kowalskiego, których wieloma szczegółami tak w kompozycyi, jak i w wykonaniu zanadto przypomina.

W akwareli p. Pociechy Michała „Nad wieczorem“ widz odczuwa ciszę i spokój, jakie panują nad ziemią w chwili, gdy słońce zajdzie za ostatnie krańce widnokręgu. Rysujące się na tle nieba słomiane dachy wiejskiej zagrody i dążąca ścieżką do niej niewiasta, rzucają się odrazu w oko patrzącego, a zręczne traktowanie pierwszego planu i efektownie namalowane niebo tworzą z tem wszystkiem wdzięczną bardzo całość.

(C. d. n.)

Ludomir Benedyktowicz.

Stosunki narodowościowe we wschodniej Galicyi.

(Ciąg dalszy).

Powiat **żółkiewski** miał ogółem ludności 80.936. W tem mieszk. rzym.-kat. obrz. 12.433, t. j. 15·36%, grecko-kat. 58.325, t. j. 72·06%, innych chrześć. wyznań 713, t. j. 0·88%, żydów 9.465, t. j. 11·69%. — Według narodowości było Polaków 12·067, t. j. 14·90%, Rusinów 61 942, t. j. 76·53%, Niemców 6.455, t. j. 7·97%, — innemi językami mówiło 348, t. j. 0·40%.

Mieszkańców rzym.-katol. obrządku jest w tym powiecie stosunkowo mniej, niż w całej połaci i mniej, niż w dwu powiatach, wyżej opisanych. Liczba Polaków znacznie mniejsza, niż liczba mieszk. rzym.-kat. Jak się to stało to obaczymy. Żydzi, chociaż ich tu stosunkowo mniej, trzymają się jeszcze przeważnie narodowości niemieckiej.

W miastach i miasteczkach było ogółem ludności 18.440. W tem mieszk. rzym.-kat. obrz. 2.767, t. j. 15·00% a zatem stosunkowo mniej, niż w całym powiecie, — grecko-kat. 8.997, t. j. 48·79%, żydów 6.637, t. j. 35·99%. — Według narodowości było Polaków 6.402 t. j. 34·71%, Rusinów 9.040, t. j. 49·02%. Niemców 2.992, t. j. 16·22%. Liczba Polaków wyższa znacznie ponad liczbę mieszkańców rzym. katol. obrządku tłómaczy się tem, że więcej niż połowa żydów miejskich przyznała się widocznie do narodowości polskiej. Rusinów jest również cośkolwiek więcej, niż mieszk. grecko-kat.

Poza obrębem miast i miasteczek było ogółem ludności 62.496. W tem mieszk. rzym.-kat. obrz. 9.666, t. j. 15·46%, a zatem więcej niż w grupie miejskiej i przeciętnie w całym powiecie, grecko-kat. 49.328, t. j. 78·92%, innych chrześć. wyznań 674, t. j. 1·07%, żydów 2.828 t. j. 4·52%. — Według narodowości było Polaków 5 655, t. j. 9·04%, Rusinów 52 902, t. j. 84·64%, Niemców 3.463, t. j. 5·54%, innych narodowości [illegible] t. j. 0·54%.

[illegible] mieszkańców innych wyznań chrz., [illegible] przeważnie protestantów, i żydów razem, otrzymamy sumę bardzo zbliżoną do liczby Niemców, z czego pokazuje się, że protestanci i żydzi trzymają się jeszcze wytrwale narodowości niemieckiej, stąd pochodzi, że liczba Polaków nie jest większa od liczby mieszk. rzymsko-kat. obrz. Ale dlaczego jest znacznie mniejsza? W tym powiecie są wprawdzie kolonie niemieckie, w których mieszkańcy rzym.-kat. obrz. używają języka niemieckiego, i to jest także jedną z przyczyn, że liczba Niemców jest tu tak poważna, bo gdy koloniści, czy to rzym.-kat. obrz., czy protestanci, mówią po niemiecku, to i żydzi na wsi uważają się również za Niemców, jednak łączna liczba tych Niemców rzym.-kat. obrz. jest wcale nieznaczna, wynosi bowiem tylko 1.125, o ile z porównywania wszelkich szczegółów we wsiach, w których zaledwie ślady kolonii niemieckiej natrafiono, wyszukać się udało. To rozpatrywanie się w szczegółach wykazało zarazem, że blisko 800 kolonistów rzym.-kat. obrz. zapisano w poczet Rusinów. To samo, tylko na znacznie większe rozmiary, stało się z potomkami dawnych osadników polskich — i tu tkwi przyczyna wyjaśniająca, dlaczego Polaków znacznie mniej, niż mieszk. rzym. kat.

Przypatrzmy się niektórym szczegółom.

Wieś **Dzibołki**. Ogół ludn. 1.706. W tem mieszk. rzym.-kat. obrz. **196**, grecko-katol. 1.471, protest. 6, żyd. 33. — Według narodowości Polaków **92**, Rusinów 1.587, Niemców 27. W samej gminie mieszk. rzym.-kat. obrz. **123**, prot. 6, żyd. 27, — Polaków **26**, Niemców 21. Nie wszyscy żydzi i protestanci uważali się za Niemców, może nawet ktoś z nich zapisał się w poczet Polaków, a mimo to liczba Polaków tak drobna! We wsi jest cerkiew i szkoła. Odległość od kościoła par. łać. w Kulikowie 9 kil.

Kłodno Wielkie. Ogół ludności 1.765. W tem mieszk. rzym.-kat. obrz. **1.111**, grecko-kat. 587, prot. 14, żyd. 53. — Według narodowości Polaków **120**, Niemców 63. — W samej gminie mieszk. rzymsko-katol. obrz. **1.024**, Polaków **32**. Chociaż mieszkańcy rzym.-katol obrz. w gminie prawie dwa razy liczniejsi, niż mieszk. gr.-kat., mimo to bez mała prawie wszyscy zruszczeni. We wsi cerkiew i szkoła. Odległość od kościoła par. łać. w Żółtańcach tylko 3·8 kil.

Pieczychwosty. Ogół ludn. 866. W tem mieszk. rzym.-kat. **238**, Pol. **11**. Żydzi i protest. Niemcami. We wsi szkoła. Cerkwi nie ma. Odległość od kościoła paraf. łacińsk. w Żołtańcach 7·6 kil.

Żółtańce. Ogół ludn. 3.441. W tem rzym.-kat. obrz. **397**, Polaków **190**. W samej gminie mieszk. rzym.-kat. obrz. **357**, Polaków **136**. We wsi jest kościół łaciński parafialny, którego fundacya sięga XVI-go wieku. Jest cerkiew i dwie szkoły.

Majdan. Ogół ludności 262. W tem mieszk. rzym.-kat. **108**, gr.-kat. 154. Polaka **niema**. Tu nie ma obszaru dworskiego; nie ma cerkwi, ani szkoły. Odległość od kość. paraf. łać. w Żółkwi 15·2 kil.

Skwarzawa Nowa. Ogół ludności 1.335. W tem mieszk. rzym.-kat. obrz. 269, grecko-kat. 1.012, żydów i innych 54 — Polaków 83. — W samej gminie mieszk. rzym.-katol. obrz. **237**, żydów 44. — Polaków **50**, Niemców 51. Z tego pokazuje się, że oprócz żydów jeszcze 7 kolonistów rzym.-katol. obrz. mówi po niemiecku. Gdy te 7 potrącimy od 237, okaże się, że na 230 mieszkańców rzym. katol. obrz. zaledwie 50 poczuwa się do narodowości polskiej. — We wsi jest cerkiew i szkoła. Odległość od kość. paraf. łać. w Żółkwi 8 kil.

Skwarzawa Stara. Ogół ludności 640. W tem mieszkańców rzymsko-katolickiego obrządku **315**, grecko-katolickiego obrządku **301**, żydów 24. — Polaków **47** Rusinów 534, Niemców 59. Ostatnia cyfra wskazuje, że tu także są koloniści niemieccy rzymsko-katolickiego obrządku, gdy po niemiecku mówi więcej ludzi, niż jest żydów a protestantów nie ma. — W samej gminie na **297** mieszkańców rzymsko-katolickiego obrządku jest **29** Polaków. — Żydów jest 20, a Niemców 55, to znaczy, że 35 jest Niemców rzymsko-katolickiego obrządku. Gdy tę liczbę odtrącimy od 297, obaczymy, że z pozostałych 262 tylko 29 mówi po polsku, reszta zaś jest zruszczona. To zruszczenie jest tem więcej uderzającem, że ludność rzymsko-katolickiego obrządku ma tu liczebną przewagę nad ludnością grecko-katolickiego obrządku. We wsi jest szkoła. Odległość od kościoła parafialnego łacińskiego w Żółkwi tylko 4 kil.

Soposzyn. Ogół ludności 939. W tem mieszkańców rzymsko-katolickiego obrządku 180 Polaków 52. W samej gminie mieszkańców rzymsko-katolickiego obrządku **157**, Polaków **20**. Tu nie ma śladu kolonii niemieckiej, a żydzi przyznają się po części do jednej z narodowości krajowych. We wsi jest szkoła. Odległość od kościoła parafialnego łacińskiego w Żółkwi tylko 3·8 kil.

To są okazy najciekawsze, ale zarazem najwymowniejsze.

Jeżeli postęp zruszczenia zechcemy śledzić nie według wsi i odległości ich od kościoła parafialnego łacińskiego, lecz według podziału terytoryalnego na okręgi sądowe (chociaż podział sądowy z podziałem kościelnym nie ma żadnej styczności i wcale na siebie nawzajem nie oddziaływa, o ile indywidualne zapatrywanie i działanie osób zostawimy poza obrębem naszych uwag), to zobaczymy, że najsilniejszy skutek tego zruszczenia jest w okręgu sądowym kulikowskim, tu bowiem na 3.404 mieszkańców rzymsko-katolickiego obrządku do narodowości polskiej przyznało się tylko 1.734, zaledwie połowa, chociaż blisko 2.000 żydów nie zapisało się w poczet Niemców, brakło bowiem bliskiej zachęty, bo tu kolonij niemieckich nie ma.

Przypatrzyliśmy się cośkolwiek bliżej powiatom, w których zruszczenie występnje z większą potęgą; — wypada przypatrzyć się także powiatom, w których są ślady spolszczenia. Jużeśmy spotykali miasta i grupy miast i miasteczek, oraz obszary dworskie, w których trafiało się, że liczba Rusinów była cośkolwiek mniejsza od liczby mieszkańców grecko-katolickiego obrządku. — Różnice te na szkodę Rusinów były prawdziwie drobne w porównaniu z liczbami zruszczonych mieszkańców rzymsko-katolickiego obrządku i dla tego znikały zupełnie wobec liczb, dających obraz całych powiatów. Wszędzie okazywało się, że mimo śladów polszczenia — ostatecznie liczba Rusinów jest znacznie większa, niż liczba mieszkańców grecko-katolickiego obrządku. I w tej połaci, wziętej jako całość, liczba Rusinów jest większa, niż liczba mieszkańców grecko katolickiego obrządku — atoli są tu powiaty, w których liczba Rusinów jest cośkolwiek mniejsza od liczby mieszkańców grecko-katolickiego obrządku. Są to powiaty **cieszanowski**, **rawski** i **sokalski**.

W powiecie **cieszanowskim** było ogółem ludności 74.132. W tem mieszkańców rzymsko-katolickiego obrządku 24.295, to jest 32·77%, grecko-katolickiego obrządku 39.562, to jest 53·36%, innych chrześcijańskich wyznań 1.031, to jest 1·39%, żydów 9.244, to jest 12·46%. Według narodowości było Polaków 33.120, to jest 44·67%, Rusinów 39 499, to jest 53·28%, Niemców 1.496, to jest 2·01%.

Rusinów jest tylko o 63 mniej, niż mieszkańców grecko-katolickiego obrządku. Mimo to i w tym powiecie nie brak zruszczenia, szczególnie w sądowym okręgu lubaczowskim, w którym na 24.864 mieszkańców grecko-katolickiego obrządku jest Rusinów 25.150, o 286 więcej

W powiecie **rawskim** było ogółem ludności 95.110. W tem miesz. rzym.-kat. 13 429, t. j. 14·11 prc., gr.-kat. 67.040, t. j. 70·48 prc., miesz. chrześć. wyzn. 610 t. j. 0·64 prc, żydów 14 031, t. j. 14·75 prc. Według narodowości było Pol. 19·581, t. j. 20·58 prc, Rusinów 66.923, t. j. 70·36 prc., Niemców 8.574, t. j. 9·01 prc. Rusinów było o 117 mniej, niż mieszkańców gr.-kat. W tym powiecie jest również charakterystycznem znamieniem zasługującem na zanotowanie, że żydzi w części przeważającej trwają przy narodowości niemieckiej. Do tej wytrwałości mają podnietę w tej okoliczności, że w tym powiecie są liczne kolonie niemieckie. I w tym powiecie jest wiele wsi, w których zruszczenie żywiołu polskiego jest wyraźne, a nawet w miasteczku Uhnowie, gdzie na 2.001 miesz rzym.-kat. było Rusinów 2.024 (a żydzi prawie wszyscy uważali się za Niemców), ruszczenie jest wyraźne, ale ponieważ jest mniej jaskrawe, przeto je pomijamy.

W powiecie **sokalskim** było ogółem ludn. 90 025. W tem miesz. rzym.-kat. 16.062, t. j. 17·84 prc., gr.-kat. 60.064 t. j. 66·71 prc., innych chrz. wyzn. 292, t. j. 0·32 prc., żydów 13.604, t. j. 15·11 prc. Według narodowości było: Polaków 29.623, t j. 32·90 prc., Rusinów 58 316, t. j. 64·77 prc. Niemców i innych razem 2.079 t. j. 2·30 prc. W tym powiecie jest Rusinów o 1.748 mniej niż miesz. gr.-kat. obrz. Jest to różnica nie wielka, jednak znacznie większa, niż w dwu powiatach wyżej przytoczonych, a wynika głównie ze stosunków w grupie miejskiej i w obszarach dworskich, a co o tem sądzić należy, tośmy już przed tem zaznaczyli. Zresztą nie brak i tu wsi, w których liczba Polaków jest znacznie mniejszą, niż liczba miesz. rzym.-kat.

W innych powiatach tejże połaci również nie brak wyraźniejszych dowodów zruszczenia. Wymienimy tylko najważniejsze wsi bez obszarów dworskich i bez podawania liczby żydów.

W powiecie **grodeckim**. **Kamienobród**. Ogół ludn. 724. Rzym.-kat. **122** gr.-kat. 588 Pol. **63**. Ruś. 634. We wsi szkoła.

Lubień Wielki. Ogół ludn. 2.255. Rzym.-kat. **352** gr. kat. 1.754. Pol. **91**. Ruś. 2.057. We wsi cerkiew i szkoła

Stodółki. Ogół ludn. 169. Rzym.-kat. **104**, gr.-kat. 65. Pol. **0**. Ruś. 148. Niemców 21. Szkoły nie ma.

Mszana. Ogół ludn. 1.211. Rz.-kat. **282** gr.-kat. 901. Pol. **53** Ruś. 1.129. We wsi cerkiew i szkoła.

Rokitno. Ogół ludn. 930. Rzym. kat. **102**, gr.-kat. 787. Pol. **25**. Ruś. 872. We wsi cerkiew i szkoła.

Suchowola. Ogół ludn. 612. Rzym.-kat. **103**, gr.-kat. 493. Pol. **27**. Ruś. 585. We wsi nie ma cerkwi ani szkoły.

Wielkopole. Ogół ludn. 1.192. Rzym. kat. **106**, gr.-kat. 1.082. Pol. **13** Ruś. 1.094 We wsi cerkiew.

W powiecie **lwowskim**. **Pustomyty**. Ogół ludn. 965. Rz.-kat. **482**, gr.-kat. 468. Pol. **60**. Ruś. 903. We wsi cerkiew i szkoła.

Kuhajów. Ogół ludn. 498. Rzym. kat. **172**, gr.-kat. 314. Pol. **31**. Ruś. 453. We wsi szkoła.

Podciemno. Ogół ludn. 391. Rzym.-kat. **137**, gr.-kat. 210. Pol. **47**. Ruś. 330. We wsi nie ma ani cerkwi, ani szkoły.

Tołszczów. Ogół ludn. 741. Rzym. kat. **214**, gr.-kat. 427. Pol. **5**. Ruś. 644. We wsi cerkiew i szkoła.

Na tych więcej jaskrawych przykładach poprzestajemy, nie dlatego, jakoby obok nich w powiatach wymienionych nie było dość iaskrawych przykładów ruszczenia, lub jakoby w innych powiatach, szczegółowo nie rozpatrywanych nie było wcale okazów gwałtownego zruszczenia, lecz tylko dlatego, aby uniknąć zbyt wielkiej przewlekłości. Przytoczone przykłady wystarczą na wymowne scharakteryzowanie rzeczywistego stanu.

(Dok. nast.)

Przegląd polityczny.

Kraków, 31 lipca.

Według socyalistycznego dziennika: *Sprawa robotnicza* — w Królestwie Polskiem odbył się niedawno wiec socyalistyczny, na którym było 20 delegatów z wszystkich okręgów przemysłowych całego kraju.

Program na tym Zjeździe omawiany i ułożony jest zgodny z programem socyalistów w innych krajach. Najważniejszem jednak jest to, co partya socyalistyczna myśli o swoim stosunku do ruchu narodowego — a względnie do rządu zaborczego. Otóż na tym wiecu miano zgodzić się na stanowczo odporny czy zupełnie obojętny stosunek ruchu socyalistycznego wobec objawów życia samozachowawczego narodowego, bo partya narodowa używa haseł patryotycznych jedynie dla zasłonięcia różnic, jakie faktycznie są między różnemi warstwami społecznemi. Takie zapatrywanie wypowiedziano w osobnej rezolucyi.

Wynikałoby z tego, że partya socyalistyczna w Królestwie Polskiem gotowa działać nawet przy pomocy środków, któreby mogły przynieść szkodę narodowi — a ułatwić moskwicenie, byle uzyskać choćby tylko pozory nadziei jakichś reform w duchu socyalistycznym.

Nie tracimy nadziei że partya socyalistyczna wytrzeźwi się z tego zacietrzewienia, skoro rozważy, że stosunki robotnicze w Królestwie Polskiem są o wiele lepsze, niż w guberniach rosyjskich, a dzieje się to wbrew rządowi rosyjskiemu.

Ze spraw ruskich.

Od czasu ostatnich wypadków w klubie ruskim w parlamencie wiedeńskim nie poruszano prawie spraw ruskich. Kraj zajął się wystawą, a politycy odpoczywać zaczęli „po trudach i znojach“. Ciszę ogólną przerwał dopiero p. Romańczuk. Czy to nudy, czy brak zajęcia, czy zbyt długie ferye parlamentarne natchnęły go myślą napisania czegoś o sobie, nie wiadomo, — dość, że w cierpliwem *Dile* umieścił dotąd dwa artykuły o swojej działalności, o programie, cofnął się do lat 1883 i dawniej. Dostało się naturalnie Polakom, nie pominął też i Rusinów — jednem słowem, p. Romańczukowi wydaje się, że nikt niczem się nie zajmuje — tylko jego osobą, że wszyscy pragną jego zguby, więc on sam sobie pozostawiony, opuszczony obecnie i osierocony bronić się musi.

Treści nawet listów p. Romańczuka podawać nie będziemy, nie warte tego — zresztą nie zawierają nic nowego.

Za pomocą nich chciał się tylko widocznie kandydat na ministra dla Rusinów galicyjskich przypomnieć „narodowi“.

Wkrótce ma się odbyć wiec duchowieństwa ruskiego z wszystkich trzech dyecezyj ruskich Myśl ta agituje się od dawna na zebraniach dekanalnych, t. zw. soborczykach tudzież w dziennikach ruskich. Głównym przedmiotem wiecu ma być nędzne materyalne położenie duchowieństwa ruskiego; ale zarazem traktowane być mają sprawy polityczne.

Z Paryża.

Jak wiadomo z wczorajszych informacyj, prezydent ministrów **Dupuy** zdołał uchylić się od natychmiastowej odpowiedzi na interpelacyę dep. **Pascala Grousset** z powodu sensacyjnej rewelacyi **Cassagnaca** co do bulanżystowsko-monarchistycznego sprzysiężenia z 1888 roku. **Dupuy** szybko odczytał dekret o zamknięciu sesyi parlamentarnej, aby nie dopuścić do dyskusyi nad tą interpelacyą. Tak przynajmniej komentują jego postępowanie organa opozycyjne, i możemy temu wierzyć, gdyż istotnie w obecnej sytuacyi nie było wcale pożądanem dla gabinetu wdawać się w dyskusyę nad tak drażliwą kwestyą. Publiczność jednakże i prasa nie przestaje interesować się tą sensacyjną rewelacyą. Reporterzy osaczają barona **Mackau** i hr. **de Mun**, których **Cassagnac** wymienił, jako głównych przywódców **komitetu prawicy**, który układał się z Boulangerem o wykonanie zamachu stanu. Baron Mackau zachowuje jednakże wielką ostrożność i reporterom odpowiada, iż nie jest uprawniony do odkrywania tajemnic „komitetu i dlatego nie może ani potwierdzić słów Cassagnaca, ani im zaprzeczyć; to samo prawie powiedział hr. de Mun. Odpowiedzi te jednakże brzmią raczej jak potwierdzenie, a nie jak zaprzeczenie. To też prasa po większej części wierzy temu, co powiedział Cassagnac i nie wątpi, że przynajmniej uprowadzenie Carnota było przez bulanżystów i monarchistów niewątpliwie już zdecydowanem. — Słowa Cassagnac'a tem bardziej znajdują wiarę, że tym sposobem Cassagnac sam się naraża, gdyż on także należał do owego „komitetu sześciu“, który kierował propagandą monarchistyczno-bulanżystowską.

Z Włoch.

Zapewne — nie bez wielkiego zadziwienia wyczytano wczoraj wiadomość o wyniku procesu banku rzymskiego — t. j. o uwolnieniu wszystkich oskarżonych, nie wyłączając głównego oskarżonego, dyrektora banku Tanlongi. — Zdania kilku dzienników rzymskich o tym prawdziwie sensacyjnym wypadku podaliśmy już wczoraj, — ale sprawa jest tak ważna i ciekawa, że nie zaszkodzi przytoczyć uwagi jeszcze innych dzienników. Dziennik *Riforma* ubolewa nad takim wynikiem procesu ale widzi w nim protest trybunału przeciw mięszaniu się władzy politycznej w tok sprawy sądowej i przeciw niesłychanemu naciskowi na sędziów.

Tribuna domaga się zreformowania kodeksu karnego i upomina się o uchwalenie przepisu, któryby nie pozwalał ogłaszać przebiegu procesu przed ogłoszeniem wyroku. Taki przepis byłby poskromieniem nieokiełzanych obrońców sądowych — a zarazem byłby ochroną przysięgłych od nacisku zewnętrznego. Zreformowanie kodeksu karnego jest tem więcej potrzebne, iż rozchodzi się tu o usunięcie jaskrawej niesłuszności, polegającej na tem, iż od orzeczenia trybunału niema odwołania, co tem więcej razi, że oskarżeni przyznali się do winy.

Corriere di Napoli odpowiedzialność za uwolnienie winowajców zwala głównie na niegodziwą i zgubną politykę Giolittiego.

Corriere della Sera i *Perseveranza* twierdzą, że główna wina za taki wynik procesu spada na tych, którzy izbę sądową zamienili w arenę politycznych zapasów, — ale niemniej winnym jest prokurator, który po błyskotliwych sofismatach obrońcy Pessiny ani słowem się nie odezwał.

Messagero socyalistyczny pisze d. 30 b. m o wyroku: Przedwczoraj został skazany szesnastoletni chłopiec na sześć miesięcy więzienia za kradzież kieszonkową w wysokości 40 centesimów, a wczoraj został puszczony wolno człowiek, w którego rękach 24 mil. lirów cudzych pieniędzy stopniało jak śnieg na słońcu. Więcej bezbożnej anarchii już chyba być nie może, ale dla klasy, która w dzisiejszym ustroju ma rządy w swoich rękach, nazywa się to porządkiem, wolnością i moralnością.

Minister sprawiedliwości utworzył komisyę osobną i dał jej polecenie aby zbadała sprawę usunięcia dokumentów z aktów procesu banku rzymskiego.

Orestes Lucchesi, podejrzany o zamordowanie Bandiego, został dnia 30 b. m. wydany w ręce władzy włoskiej i odstawiony na okręt, który ma odpłynąć do Liworna.

Z Bułgaryi.

Bułgarski prezydent ministrów **Stoiłow miał** w Filipopolu mowę, w której szczegółowo rozwinął zasadnicze punkta programu rządowego. Pierwszym punktem tego programu jest **utrzymanie dynastyi narodowej i obrona obowiązującej konstytucyi**. Silne zaznaczenie tego punktu jest ze strony Stoiłowa odpowiedzią na rozmaite pogłoski dziennikarskie, jakoby Stoiłow skłaniał się ku polityce rusofilskiej. Utrzymanie dynastyi narodowej możliwem jest jedynie w tem przypuszczeniu, że Bułgarya nie myśli ulegać uroszczeniom Rosyi. Stoiłow nie wyklucza jakiegoś pojednania z Rosyą, ale nie myśli się wdawać w żadne awanturnicze przedsięwzięcia. Życzy sobie polepszenia stosunku politycznego z Rosyą, lecz jedynie na gruncie obecnej konstytucyi i obecnego ustroju politycznego w Bułgaryi.

Musimy tu mimochodem nadmienić, że wszelkie pogłoski, jakoby dyplomacya austryacka miała nakłaniać Bułgaryę do pojednania z Rosyą, wydają nam się nieprawdopodobne. Charakterystycznem jest odezwanie się Stambułowa, który także temu stanowczo zaprzeczył. Pytany przez korespondenta jednego z dzienników berlińskich, Stambułow powiedział: „Niektóre dzienniki utrzymują, że cesarz Franciszek Józef wywarł presyę na księcia Ferdynanda, ażeby mnie usunięto od steru rządu dla dogodzenia Rosyi. Przekonany jestem, iż doniesienie to należy uważać za bezpodstawne i zupełnie zmyślone“.

Z innych ustępów mowy Stoiłowa na szczególniejsze zaznaczenie zasługuje ten, w którym prezydent ministrów mówił o mocnem postanowieniu **polepszenia finansów**. Nowy rząd używać będzie pożyczek jedynie na ten cel, na jaki przeznaczone zostały; rząd zamierza **ulżyć ciężary podatków bezpośrednich i lepiej wyzyskać pośrednie dochody**. Mowca dodał w końcu, że rząd zamierza za zgodą interesowanych państw pobierać pięcioprocentowy **dodatek do ceł wwozowych i podatek od patentów** obcych poddanych.

Bułgarski minister wojny **Petrow** w rozmowie z korespondentem *Nowoje Wremia* oświadczył, iż jego udział w wypadkach przy obaleniu Stambułowa ograniczał się jedynie do tego, że wydał rozkaz wojskom, aby były w pogotowiu na wypadek naruszenia spokoju publicznego. Korespondent dowiaduje się jednak z innego źródła, że Petrow był w antagonizmie ze Stambułowem głównie dlatego, że Stambułow chciał podporządkować swej woli ministerstwo wojny i armię. Książę Ferdynand zdecydował się przyjąć dymisyę Stambułowa, jedynie licząc na poparcie Petrowa. Podobno Petrow nie mógł się porozumieć ze swymi przyjaciółmi co do utworzenia nowego gabinetu i miał wówczas oświadczyć że jeżeli w ciągu dwóch godzin nie nastąpi porozumienie, to on Petrow zamierza **proklamować dyktaturę wojskową**. Groźba ta podziałała skutecznie.

Zatarg chińsko-japoński.

Wojna niewypowiedziana — a rozpoczęła się już od dni kilku. Już przed kilku dniami było pierwsze wojenne zderzenie między Japonią a Chinami. Statek wojenny japoński uderzył na okręt przewozowy chiński, rozbił go i zatopił. — Potem przyszło nawet do zupełnie formalnej potyczki morskiej między okrętami japońskiemi a chińskiemi pod Asanem. — Ostatnie wiadomości opisują tę potyczkę jak następuje. Trzy statki wojenne japońskie spotkały się dnia 27 b. m. pod Asanem z dwoma chińskiemi okrętami wojennemi i jednym awizowcem, które płynęły jako straż siedmiu wielkich okrętów przewozowych. Przyszło do potyczki. Siły — jak się zdaje — były równe. Japończycy zdobyli statek awizowy i zatopili jeden okręt przewozowy. Z 1500 ludzi tylko 40 zdołało się uratować przy pomocy francuskiej łodzi kanonierskiej. Inne chińskie statki wojenne oraz część okrętów przewozowych zdołały ujść cało.

Według *Biura Reutera* z Jokohamy z d. 28 b. m. ogłoszono rozkaz, wzywający rezerwistów armii lądowej i floty wojennej do gromadzenia się na miejscach zbornych. Chińczycy, mieszkający w Japonii, wyjeżdżają corychlej z powrotem do ojczyzny.

Według innej wiadomości do tego samego dziennika ze stolicy Tokio — główny korpus armii chińskiej, posuwający się drogą lądową ku Korei, przekroczył już dnia 25 b. m. północną granicę tego kraju.

Do starcia tych sił chińskich ze siłami japońskiemi może przyjść wkrótce.

Kronika.

Kraków, 31 lipca.

Żałobna 47 z rzędu rocznica stracenia we Lwowie Teofila **Wiśniowskiego** i Józefa **Kapuścińskiego** przypada dzisiaj we wtorek. Staraniem młodzieży lwowskiej zapowiedziano na dzisiaj rano w kościele Dominikanów lwowskich żałobne nabożeństwo a na wieczór dzisiejszy zebranie na wzgórzu stracenia. Zebrania te odbywają się we Lwowie od lat kilku, co roku w rocznicę śmierci dwóch najdzielniejszych szermierzy w walce o oswobodzenie ludu. Inicyatywę zebraniom dała patryotyczna młodzież polska. Na wzgórzu nazwanem wzgórzem Wiśniowskiego, w miejscu gdzie stały szubienice, stawia młodzież krzyż dużych rozmiarów, oświeca go i śpiewa narodowe pieśni, nieraz późno w noc. Tłumy publiczności, a w szczególności mieszkańcy przedmieścia Gródeckiego i Janowskiego biorą udział w tej cichej, żałobnej, a serdecznej uroczystości którą młodzież oddaje hołd męczennikom.

Kto raz tylko był obecnym na takiem zebraniu i widział te tłumy klęczące z pieśnią błagalną na ustach — oświecone blaskiem pochodni — ten chwili tej nigdy w życiu nie zapomni, zanadto silne wywiera ona wrażenie i przejmuje do głębi.

Z początku władza bezpieczeństwa starała się zebraniom przeszkodzić, aresztowania nawet były na porządku dziennym — cierpliwość i wytrwałość jednak zwyciężyła. Obecnie tysiące zbierają się na wzgórzu Wiśniowskiego, policya zdala, spokojnie przypatruje się uroczystości i dlatego też cały obchód coroczny odbywa się nadzwyczaj poważnie i godnie.

W sprawie obsadzenia stolicy [illegible] ś. p. ks. kardynale Dunajewskim donoszą nam z Wiednia z nader poważnego źródła, iż wpływowe sfery galicyjskie pragną widzieć na opróżnionej stolicy biskupiej krakowskiej księdza Henryka **Jackowskiego**, kapłana zakonu OO. Jezuitów.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się w czwartek 2 sierpnia o godz. 5 po południu.

Goście z Wielkopolski przejechali wczoraj przez nasze miasto na wystawę lwowską. Przeszło 140 osób, a między niemi kilkanaście dam i znaczny zastęp młodzieży szkolnej, przybyło wczoraj o godzinie 10 wieczór i wyruszyło około 11 godziny w dalszą drogę. Na czele wycieczki stoi p. Fr. **Dobrowolski**, redaktor *Dziennika Poznańskiego*. Gości oczekiwali prezydent miasta Friedlein, oraz radcy miejscy dr. Asnyk i dr. Boroński, oraz reprezentanci dziennikarstwa. Dyrekcya ruchu państwowych dróg żelaznych poczyniła wszystko, co było możebnem, aby gościom ułatwić nabycie biletów i dalszą podróż uczynić o ile możności najwygodniejszą i najprzyjemniejszą. Oddano więc Poznańczykom siedm wagonów do wyłącznej ich dyspozycyi. Zastępca dyrektora ruchu p. **Horoszkiewicz** przybył osobiście na dworzec, aby dać odpowiednie polecenia i przypilnować ich wykonania. Za tę uprzejmość i uczynność należy się szczere uznanie dyrekcyi ruchu i jej kierownikowi. Wielkopolanie w piątek wieczorem przyjadą ze Lwowa do Krakowa i zabawią przez 3 dni a w niedzielę mają zwiedzać Wieliczkę. Celem ich przyjęcia prezydent miasta utworzy komitet obywatelski.

Z powodu przybycia tych gości prezydent Lwowa wydał następującą odezwę: „Do obywateli mieszkańców miasta.“ Dnia 31 b. m. o godz. ½10 rano (dworzec główny kolei państwowej) przyjeżdżają na naszą wystawę drodzy bracia nasi z Wielkopolski. Zwracam się więc do was Szanowni obywatele i mieszkańcy naszego stołecznego grodu z uprzejmem wezwaniem do jak najliczniejszego zebrania się o wskazanym czasie na dworcu kolejowym, celem najserdeczniejszego powitania naszych najmilszych gości. W szczególności zwracam się do naszej młodzieży akademickiej i szkolnej, której rówieśnicy licznie między gośćmi będą reprezentowani, aby przez cały czas pobytu naszych gości na wystawie i w mieście towarzyszyli im i byli pomocni podczas zwiedzania wystawy i miasta. Program szczegółowy jest ogłoszony w dziennikach miejscowych i osobnych egzemplarzach.

Wiadomości osobiste. Ks. dr. Likowski, biskup sufragan gnieźnieński, zatrzymał się w Krakowie, w przejeździe do kąpiel.

Program podróży cesarskiej do Lwowa dla zwiedzenia wystawy krajowej został zatwierdzony. Według tego programu cesarz zabawi we Lwowie cztery dni, od 7 do 10 września włącznie. Dnia 7 wieczór będzie na raucie u prezesa wystawy ks. Adama Sapiehy; dnia 8 wieczór na raucie w gmachu sejmowym u ks. marszałka krajowego; dnia 9 wieczór na wystawie krajowej wszystkie wzgórza naokoło miasta mają wówczas być oświetlone; dnia 10 wieczór będzie cesarz w ratuszu na raucie, danym przez reprezentacyę miejską. Prócz wieczora w dniu 9 odwiedzi cesarz także w innych dniach wystawę krajową.

Dla Towarzystwa „Szkoły ludowej“ złożył p. N. N. 5 złr. za broszury 3,765.700 analfabetów.

Wydział „Sokoła" krakowskiego uchwalił wczoraj dobudować do głównego gmachu nową salę ćwiczeń i zebrań, która będzie miała 21 metrów długości i 10 metrów szerokości, a umieszczoną będzie na pierwszem piętrze nad ubikacyami kancelaryjnemi od strony miasta. Plan wygotował architekt Talowski. Nadto od strony Rudawy wzdłuż głównej sali dobudowaną będzie podłużna szatnia, z której wejścia będą wprost na salę ćwiczeń. Nad szatnią na 1-szem piętrze urządzoną będzie strzelnica.

Jest także zamiar urządzenia centralnego ogrzewania całego gmachu i urządzenia tuszów i tanich kąpieli — przez co choć w części spełnionoby uchwałę Zjazdu lekarzy i przyrodników, domagającą się tanich kąpieli ludowych.

Budowa rozpocznie się 1 sierpnia b. r.

Z uniwersytetu. Pp. Eugeniusz Szalay, rodem z Przemyśla w Galicyi, adjunkt sądowy, Kazimierz Stanisław Federowicz, były aplikant archiwum krajowego w Krakowie, rodem z Krakowa, i Mikołaj Cyryl Jaksa Ładyżyński, rodem z Sanoka w Galicyi, otrzymali na uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktora praw.

Pomoc dla pogorzelców N. Sącza. Jak zaznaczaliśmy, ogłoszone rozporządzenie cesarskie z dnia 24 lipca br. upoważnia rząd do udzielania z kas państwowych do wysokości 400.000 złr. wsparcia dla potrzebującej pomocy ludności w okolicach, zagrożonych niedostatkiem. Rozporządzenie nadto postanawia, że z sumy tej może być 200.000 użytych na udzielanie bezprocentowych zaliczek dla osób, które skutkiem ostatniego pożaru w Nowym Sączu potrzebują pomocy. Zaliczki mają być użyte na odbudowanie zniszczonych ogniem domów. Zwrot zaliczek ma się rozpocząć dnia 1 stycznia 1900 roku i być uskuteczniony w dziesięciu równych ratach rocznych.

Koleżeńska owacya. Grono urzędników szpitala św. Łazarza w Krakowie z powodu imienin i rocznicy 17-letniej nieskazitelnej pracy, złożyło swemu sędziwemu koledze, p. Ignacemu Głowackiemu, jako zasłużonemu pracownikowi a znanemu w naszem mieście z prawości charakteru i patryotyzmu obywatelowi, serdeczne życzenia. Wieczorem zaś podejmowali solenizanta i jubilata w sali koncertowej S. A. Johna, synów, skromną wieczerzą, nie szczędząc w przemówieniach serdecznych wyrazów czci dla prawego Polaka i członka organizacyi powstania w r. 1863.

Śmierć arcyksięcia Wilhelma spowodował, jak doniósł telegram, wypadek w ciągu jazdy konnej. Arcyksiążę, który przebywał w B a d e n, pragnął swoje konie wierzchowe przyzwyczaić do kolei elektrycznej. Poprzednie próby powiodły się dobrze. Konie nie płoszyły się ani niezwykłym widokiem, ani też dzwonkami i stukotem kół. W niedzielę o godz. 10 rano arcyksiążę dosiadł swego ulubieńca, a spotkawszy kolej, kazał silnie dzwonić. Z początku jechał arcyksiążę naprzód, następnie przepuścił pociąg koło siebie. Koń nie spłoszył się tym razem. Kiedy jednak arcyksiążę chciał powtórzyć manewr, koń stanął dęba. Wszelkie usiłowania jeźdźca, aby go uspokoić, nie pomogły. Arcyksiążę chwycił więc za grzywę, aby zeskoczyć. Lewa noga utkwiła jednak w strzemieniu i arcyksiążę upadł na bruk, a koń ciągnął go kilkanaście kroków. Padając arcyksiążę uderzył głową, a lekarze skonstatowali pęknięcie czaszki i wstrząśnienie mózgu. Nadziei uratowania życia prawie nie było. Przyczyną wypadku miało być nagłe pojawienie się cyklisty, który, przejeżdżając na poprzek, miał uderzyć konia w tylne nogi. Arcyksiążę Wilhelm był rodzonym bratem arcyksięcia Albrechta i stryjecznym stryjem cesarza. Urodził się 21 kwietnia 1827, liczył zatem 67 lat.

Czytelnia izr. młodzieży handlowej w Krakowie urządza wycieczkę na wystawę krajową w sobotę dnia 4 sierpnia pociągiem spacerowym. Uczestnicy otrzymają we Lwowie bezpłatne mieszkania, tudzież wstęp na wystawę i do teatru po cenach zniżonych.

Członkowie Stowarzyszenia, pragnący w tej wycieczce brać udział, zechcą zgłosić się u zarządu (ulica Stolarska l. 9).

Subwencye państwowe dla szkół przemysłowych. Ministerstwo oświaty przyznało na rok 1894 następujące subwencye dla szkół przemysłowych w naszym kraju:

Dla szkół zawodowych: koronkarstwa w Kańczudze 400 złr., koronkarstwa w Muszynie 200 złr., koronkarstwa w Zakopanem 500 złr., dla haftu białego i artystycznego w Krakowie 700 złr., tkactwa w Krośnie 3.500 złr., tkactwa sukiennego w Rakszawie 1.500 złr.

Dla warsztatów naukowych tkackich: w Błażowej 250 złr., w Glinianach 600 złr., Gorlicach 300 złr., Korczynie 500 złr., Kossowie 500 złr., Łańcucie 330 złr., Rychwałdzie 400 złr., Wilamowicach 300 złr.

Dla warsztatów naukowych: koszykarstwa w Czerwonej Woli 600 złr., koszykarstwa w Dzurowie 200 złr., koszykarstwa w Jaśle 200 złr., kołodziejstwa w Grybowie 1.000 złr., kołodziejstwa w Grzymałowie 1.100 złr., bednarstwa w Kamionce Strumiłowej 700 złr., stolarstwa w Stanisławowie 800 złr., stolarstwa w Żywcu 1.000 złr., powroźnictwa w Radymnie 200 złr., garncarstwa w Porembie 1.800 złr., garncarstwa w Toustem 1.300 złr., szewstwa w Uhnowie 200 złr.

Ogółem udzieliło ministerstwo oświaty ze skarbu państwa subwencyi w sumie 19.080 złr.

Niemiecki konsulat dla Galicyi i Bukowiny ma niebawem powstać we Lwowie. W tym celu zwrócił się minister handlu jak pisze *Dziennik Pozn.*, do berlińskich niemieckich korporacyj kupieckich z prośbą, aby doniosły mu jak najprędzej, czy związek z Galicyą i Bukowiną jest dość wielki, aby się opłaciło założyć na ułatwienie tegoż osobny konsulat.

Archijerej w cerkwi unickiej. Lwowski *Przegląd* zamieszcza następującą, wielce charakterystyczną wiadomość: Z Krynicy nam piszą dnia 26 lipca: Ze miłość chrześcijańska do najpiękniejszych cnót należy, o tem wiemy wszyscy, teoretycznie wprawdzie i trochę retrospektywnie, ale wiemy. Przyjechawszy tu jednak przedwczoraj, zaraz nazajutrz dowiedziałem się o takiem oburzającem zastosowaniu tej cnoty, że poczuwam się do obowiązku podać je do publicznej wiadomości: Jak wiadomo, uroczystość świętych Piotra i Pawła obchodzą w Krynicy dwa razy: raz 29 czerwca, drugi raz 11 lipca, w który to dzień odbywa się w cerkwi tutejszej praźnik. Otóż miejscowy proboszcz łaciński ks. kanonik Gruszka udał się w dniu tym na nabożeństwo do cerkwi w towarzystwie pewnego kapłana także łacińskiego. Wchodzą oni przez zakrystyę i ku wielkiemu swemu zdziwieniu widzą archijereja prawosławnego... w odświętnych szatach, otoczonego gronem nadskakujących mu księży unickich. Podczas nabożeństwa postawiono archijerejowi fotel w obrębie carskich wrót przy głównym ołtarzu. Wejście księży łacińskich sprawiło na obecnych w zakrystyi kapłanach unickich nieprzyjemne wrażenie i nie wiem, czy archijereja nie pozbawiło apetytu do obiadu po sumie, gdyż nie był na nim. Wynagrodził sobie to długą rozmową w cztery oczy z parochem w zakrystyi. Stan zdrowia archijereja nie pozostawia nic do życzenia, co do tego mogę jego wielbicieli najzupełniej uspokoić; widocznie zatem wizyta w Krynicy miała inny cel, nie kuracyę? Czy nie możnaby mu wobec tego powiedzieć wprost lub kazać powiedzieć: *„Vale, et me ama!"*

W Rabce jutro w środę odbędzie się widowisko amatorskie które zakończy chór akademicki.

Z gubernii kieleckiej w Królestwie Polskiem piszą do nas pod datą 27 lipca:

Panuje tu z całą siłą cholera. W poniedziałek w nocy zachorowało w Działoszycach przeszło 100 osób, w piątek zaś umarło w nocy 20. Nie możecie mieć pojęcia, jak działa taka epidemia. Miasto (6.000 ludności) jak wymarłe, sklepy wszystkie pozamykane, nawet nikt chleba nie piecze, po pustych ulicach przemkną się czasem mary z chorym, lub kilka mundurów komisyi i władz powiatowych. — Tylko gdzieniegdzie wrzask, gdzie kto umarł. Do około miasta i na rynku palą się stosy jałowcu, co w nocy wygląda posępnie, jak pożar; kto mógł, uciekł, zaś bieda wynosi się na okoliczne wzgórza i pokrywa je namiotami. Handel ustał. Naczelnik powiatu zjechał i pije. (!) Wezwał ludność katolicką, by się miała na baczności przed złośliwością żydów, wśród których głównie panuje cholera (*sic!*). Od tygodnia zjechał gubernator (za dzienną dyetą 60 rs).

Dwie wyżej podane cyfry są o tyle pewne, że podała je władza. Ile jednak umiera istotnie, niewiadomo, bo żydzi tają chorych, a umarłych grzebią w nocy. W sobotę nie nastarczono grobów kopać. Ludzie chodzą jak struci, nie mówią już o tem, — zapytani, płaczą.

Do Działoszyc przyszła cholera ze Słomnik, gdzie grasowała tak samo, a poszła dalej do Skalmierza. Jest już w granicznych wsiach: Dziekanowicach, Słupowie, a Jazdowice przeskoczyła. Zbudziwszy się w nocy, nadsłuchujesz, czy kto nie woła. Żydzi modlą się w synagogach i odprawiają wesela na cmentarzu dla przebłagania gniewu Jehowy. Podczas wesela czterech padło — a proces choroby trwa kilka godzin. Chrześcijanie zanoszą suplikacye po kościołach. Teraz panuje głód w dodatku. W Słomnikach obok cholery wybuchł głód i pożar. Żydzi dzielili się chlebem z katolikami, co jest wymowne. Nieszczęście zatarło różnice. Chorym mówią z determinacyą: „mniejsza o ciebie — będzie o jednego mniej".

2.000 książek. Taką cyfrę wydawnictw w języku polskim z r. 1893 obliczył p. St. Czarnowski w Warszawie. Z działu literatury i sztuki 150, poezya i dramat wydały książek 80, powieść i romans 120, komedya 30, naukowe dzieła teoretyczne 80, filozofia 30, historya i krytyka literacka 60, psychologia 10, historya polityczna 20, antropologia i etnografia 10, fizyografia i geografia 20, ekonomia polityczna 40, matematyka i przyroda 30, rozmaitości przeważnie społecznej treści 200, medycyna 60, higiena 30, prawo 40, rolnictwo, technologia, ogrodnictwo 30, pedagogika 15, religijne dzieła 100, książki dla młodzieży 30, elementarne 80, książeczki do nauki 40, opowiadania 100, przygodne utwory 200, wskazówki prywatne 20, książki ludowe 50, kalendarze 20, różne książki 10. Tak się przedstawia według p. Czarnowskiego bilans książkowy z ubiegłego roku w piśmiennictwie naszem.

Korespondencya Redakcyi. *Pani Maryi G. w Tarnowie*: Prezes Związku ligi polskiej przebywa obecnie w Marienbadzie.

Składki. Na odrestaurowanie Wawelu złożył M. K. kwotę 4 złr. 81 ct, zebraną od zgromadzonych na prymicyach ks. Marcina Galskiego w Polance Wielkiej koło Oświęcima.

Repertoar teatru krakowskiego.

We środę 1 sierpnia: „Ptasznik z Tyrolu", operetka w 3 aktach K. Zellera.

Echa kąpielowe.

Zakopane, 28 lipca. W poprzednim liście donosiłem o stosunkach między gośćmi, teraz zaś wypada mi wspomnieć o zmianach, jakie w ciągu roku zaszły. Przedewszystkiem zbudowano i poprawiono kilka ścieżek w głębi Tatr, a w samem Zakopanem urządzono wspaniały park dla gości, w którym grywa muzyka dwa razy dziennie. Czytelnia w dworcu Tow. Tatrzańskiego urządzona doskonale, gdyż posiada dzienniki, wydawane pod wszystkiemi trzema zaborami. To też gromadzi, szczególnie w porze przedobiadowej, mnóstwo czytelników. Dla takich, którzy się bez komfortu obejść nie mogą, urządziła w odpowiedni sposób swą willę p. Maksfeldowa na Krupówkach. Prócz tego są jeszcze śliczne mieszkania w Eljaszówce, a ostatecznie dla kuracyuszów wspaniale urządzone zakłady drów Chramca, Piaseckiego i Chwistka.

Wciąż przybywają z gośćmi nowe „budki" z Chabówki, to też ożywienie znaczne. Nie wiem, dlaczego nasze nadobne Warszawianki nie chcą chodzić na reuniony, kiedy je przecież otacza rój młodzieży i nigdy nie czuły braku danserów. Koncert chóru akademickiego, który do nas zawitał 18 bm., wypadł świetnie.

Miłą niespodziankę urządziła nam p. Loriówna, znana z występów w krakowskiem konserwatoryum muzycznem, przez odegranie „Tarantelli" Liszta. Grę, wykonaną z wdziękiem i precyzyą publiczność nagrodziła burzą oklasków. Chóry i deklamacya wypadły również bardzo dobrze.

W przyszłym tygodniu urządza znów p. Popławski z żoną p. Morską przedstawienie, złożone z jednoaktówki i monologów. Bawimy się zatem świetnie.

Głosy publiczne.

Otrzymujemy następujące pismo: Szanowna Redakcyo! Upraszam najuprzejmiej Szanowną Redakcyę o łaskawe umieszczenie następującego wyjaśnienia:

Przy rozprawie sądowej, spowodowanej zawaleniem się częściowem domu przy ul. Długiej, mówiąc o niemoralnych stosunkach budownictwa, miałem na myśli ogólne stosunki budownicze miasta naszego, o ile takowe przy rozprawie faktami rozświetlone zostały.

Z poważaniem *Karol Zaremba.*

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— Z Akademii umiejętności. Dnia 21 czerwca br. odbyło się posiedzenie komisyi historyi sztuki, pod przewodnictwem prof. dra Maryana Sokołowskiego.

Architekt p. Zygmunt Hendel zdał sprawę z świeżo dokonanego odkrycia reszt dawnego kapitularza romańskiego w krakowskim klasztorze Dominikanów, objaśniając komunikat swój rysunkami, zdjętemi na miejscu. Po odbiciu tynków ze ścian dzisiejszego gotyckiego kapitularza okazało się, że mury jego do wysokości 3·30 metrów ponad poziom obecnej posadzki zbudowane są z kamienia wapiennego, starannie obrobionego i pochodzą wraz z piwnicą, pod refektarzem leżącą, z epoki romańskiej, tj. z czasu po r. 1226, gdy biskup Iwo Odrowąż po przeniesieniu parafii do kościoła Maryackiego zaczął przy istniejącym kościele św. Trójcy wznosić budynki klasztorne dla Dominikanów. Najwięcej charakteru stylowego romańskiego zachowała okazała piwnica pod refektarzem murowana z kamienia wapiennego, a sklepiona krzyżowo cegłą, podzielona trzema filarami na dwie nawy. Filary utworzone są z bloków piaskowca, spoczywających na okrągłem szerokiem podmurowaniu z kamienia dzikiego. Na filarach spoczywają gurty z cegły segmentowego kształtu. Sklepienie powstało w tym samym czasie, co mury, bo konstrukcya sklepień przewidzianą była przy wznoszeniu murów. Piwnica ma okno w trzech ścianach, są one zbudowane z trzech bloków obrobionego starannie wapienia, a tylko jedno okno ma w bloku górnym wycięty półłuk. Co się tyczy samego refektarza, to wysokość jego wynosiła przeszło 4·5 metra, był oświetlony z trzech stron: od południa, północy i wschodu. W południowej ścianie od krużganku, gdzie było wejście główne, dochowały się w murze trzy okna półkolisto zakończone, silnie na zewnątrz i wewnątrz rozglifowane, w wąskiej ścianie od wschodu dochowały się fragmenty środkowego okna okrągłego i bocznego, które było zasklepione w półkole o profilu z wałkiem, ściana północna od podworca zupełnie przerobioną została w epoce gotyckiej. Romański refektarz, zdaje się, nie był sklepiony, tylko miał strop o konstrukcyi wiszącej. Po pożarze w r. 1463 został ów refektarz w charakterze gotyckim przebudowany i zasklepiony.

Prof. Sokołowski zawiadomił, że otrzymał doniesienie, iż muzeum norymberskie nabyło niedawno pierwsze wydanie „Wzorów" Erazma Kamyna z r. 1552. Różni się ono bardzo znacznie od znanego już wydania drugiego, co wskazuje na wielką płodność artystyczną i świeżość fantazyi autora.

Prof. Sokołowski, nawiązując do dawniejszego komunikatu dra St. Tomkowicza o fabryce gobelinów w Biezdziatce, oświadczył, że fabryki podobne nie należały w Polsce dawniej do rzadkości i tak są ślady, że w Horochowie na Wołyniu wyrabiano gobeliny, z których jeden z napisem „Horochów", dochował się do dzisiaj w rękach prywatnych, a Muzeum ks. Czartoryskich nabyło niedawno wspaniałe gobeliny, pochodzące z kościoła św. Stanisława w Rzymie, z herbami biskupa krakowskiego Andrzeja Załuskiego, wyrabiane w Krakowie.

W końcu wniósł przewodniczący prof. Sokołowski pracę ucznia swego p. Feliksa Kopery p. t. „Grobowiec Olbrachta w katedrze na Wawelu i pierwsze prace w stylu odrodzenia na zamku krakowskim. P. Kopera zestawia grobowiec Olbrachta z grobowcem biskupa Koverelli w Feraize, wykonanym przez Ambrogia da Milano i analizując pokrewną stylem temu grobowcowi część zachodnią zamku, dochodzi do wniosku, że tak grobowiec, jak erker zamkowy z częściami wjazdowej bramy powstały między r. 1501—1503 i że są wskutek tego najstarszemi pomnikami stylu odrodzenia w Krakowie, a zatem bez wątpienia i w Polsce.

— „Królowa Niebios", legendy o Matce Boskiej, tekst pióra Maryana G a w a l e w i c z a, ilustracye Piotra S t a c h i e w i c z a. Prawdziwie wspaniałego wydawnictwa, w szacie zewnętrznej tak wytwornej pod względem artystycznym, iż śmiało to zaznaczyć możemy, z niczem podobnem dotąd nie wystąpili wydawcy polscy, — podjęła się warszawska firma Gebetnera i Wolfa. Pierwszy zeszyt „Legend", który właśnie otrzymaliśmy, zaspokoić może najwybredniejsze wymagania i całości wydawnictwa, które mieć będzie razem zeszytów sześć i w jesieni b. r. ukończonem zostanie, zapewnia, nie wątpimy, wielkie powodzenie. Słynny cykl obrazów Stachiewicza „Legendy o Matce Boskiej" tak jednomyślnie przez poważną krytykę zarówno obcą jak i polską uznany jako dzieło niepospolitego talentu, ujęty został w wydawnictwie tem w 12 wytwornych wielkich heliograwur, wykonanych z niepospolitą subtelnością. Okładka efektowna w pomyśle, nadto liczne drzeworyty i ozdoby typograficzne w tekście czynią całość zeszytu niezwykle ponętną co do strony ilustracyjnej. Tekst pióra Maryana Gawalewicza, znany z odczytów, wygłoszonych w Warszawie, a przyjętych z najwyższem dla autora uznaniem, poprzedza przedmowa i nader trafna dedykacya całego dzieła: „C ó r k o m n a s z y m". Nawiasowo dodajemy, iż tekst ten uzyskał aprobatę arcybiskupiego konsystorza warszawskiego. Dzieło również pod względem typograficznym będzie niezawodnie wielką chlubą krakowskiej drukarni Wł. L. Anczyca. Rzadko bardzo miewamy sposobność notować pojawienie się wydawnictwa tak harmonijnego w ogóle i tak w każdym kierunku zasługującego na wyrazy uznania. Z przyjemnością to zaznaczamy i z wiarą, iż „K r ó l o w a N i e b i o s" znajdzie się niebawem u wszystkich zwolenników prawdziwego piękna tak w dziedzinie sztuki, jak i poezyi.

Dział ekonomiczny.

Obwieszczenie. Od dnia 1 sierpnia b. r. można przesyłać do Serbii pakiety pocztowe do 5 kilogramów wagi i to bez podania wartości lub z podaniem takowej aż do 800 złr. = 2.000 fr., oraz frachty i pakiety pocztowe za zaliczką (z wyjątkiem zaliczkowych listów) aż do wysokości 500 złr. = 1 250 franków.

Targ wiedeński. (Targowica St. Marx.) Dnia 30 b. m. przypędzono 2048 węgierskich, 904 galicyjskich, 335 bukowińskich i 1254 niemieckich, razem zatem 4546 wołów. Płacono za cetnar metryczny wagi rzeźnej wołów opasowych: węgierskich wyborowych od 64 do 66 złr., średnich od 60 do 62 złr., poślednich od 57 do 59 złr.; galicyjskie wyborowe po 63 do 66 złr., średnie po 60 do 62 złr., poślednie od 57 do 59 złr., niemieckie wyborowe po 66 do 69 złr., średnie po 63 do 65 złr., poślednie po 60 do 62 złr., a wołów włościańskich od 51 do 56 złr. Byki i krowy płacono po 26 do 37 złr. za cetnar metryczny wagi zwierzęcia żywego.

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług obserwatoryum krakowskiego).
Kraków, dnia 31 lipca.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	740·4 mm	738·5 mm	739·7 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+18°,3	+15°,4	+23°,0
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	SE 0	SE 1	SSW 3
Wilgotność względna (w odsetkach)	66 %	79 %	53 %
Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm.	0	9	3

Uwaga: Rano dołem mgła.

Telegramy „Nowej Reformy".

(Telegramy Biura Korespondencyjnego)

Wiedeń, 31 lipca. Według dzisiejszej *Wn. Ztg.* malarz P o c h w a l s k i został zamianowany z w y c z a j n y m p r o f e s o r e m malarstwa historycznego w akademii sztuk pięknych w Wiedniu.

Wiedeń, 31 lipca. Ustawa sejmu galicyjskiego upoważniająca reprezentacyę powiatową w C z o r t k o w i e do poręczenia pożyczki zaciągniętej przez gminę miasta Czortków w kwocie 65 000 złr. na budowę gmachu powiatowej dyrekcyi skarbu i do zaciągnięcia imieniem powiatu pożyczki 20000 złr. celem przyczynienia się do kosztów budowy wschodnio-galicyjskich kolei lokalnych, otrzymała sankcyę cesarską.

Urzędowa *Wiener Ztg* ogłasza obwieszczenie namiestnictwa o otwarciu zakładu szczepienia ochronnego przeciw wściekliźnie w szpitalu Rudolfa w Wiedniu.

Wiedeń, 31 lipca. Z powodu zgonu arcyksięcia Wilhelma nadesłali telegraficznie kondolencye bawiącym w Baden członkom rodziny cesarskiej: cesarz niemiecki, car rosyjski, król serbski, książę Cumberland. Na wielu domach w Wiedniu zatknięto czarne chorągwie.

Reprezentacya miasta Baden wysłała pismo kondolencyjne do cesarza i arcyksięcia Albrechta i uchwaliła wziąć *in corpore* udział w pogrzebie.

Burmistrz z Ischl K o c h zjawił się na czele deputacyi u generalnego adjutanta P a a r a z prośbą o wyrażenie cesarzowi serdecznego współczucia w imieniu gminy.

Rada miasta w O ł o m u ń c u uchwaliła wysłać na pogrzeb deputacyę z wieńcem.

Szczegółowe postanowienia co do aktu pogrzebowego mają być dziś przed południem wydane.

Wiedeń, 31 lipca. Minister spraw zagranicznych K a l n o k y powrócił tu wczoraj ze swoich dóbr morawskich z powodu nieszczęśliwego wypadku w rodzinie cesarskiej. Donoszą, że sprowadzenie zwłok arcyksięcia Wilhelma z B a d e n do W i e d n i a nastąpi we środę, a pogrzeb w Wiedniu odbędzie się prawdopodobnie w czwartek. Na arkuszu złożonym w pałacu arcyksięcia Wilhelma zapisało się wielu dostojników dworskich i świata urzędniczego, oraz obecni w Wiedniu członkowie ciała dyplomatycznego.

Wiedeń, 31 lipca. Ciało arcyksięcia Wilhelma będzie przywiezione do Wiednia we czwartek wieczór i wystawione będzie w kaplicy w burgu. Pogrzeb odbędzie się w piątek po południu o godz. 4.

Arcyksiążę Franciszek Ferdynand przybędzie tu dzisiaj wieczór z Budziejowic. Arcyksiążę Ernest już tu przyjechał.

Wiedeń, 31 lipca. Cesarz przybędzie do Wiednia jutro wieczorem. W sobotę przed południem odbędzie się żałobne nabożeństwo za ś. p. arcyksięcia Wilhelma w farnym kościele dworskim

Berno, 31 lipca. Wiec czeskich katolików wczoraj popołudniu został zagajony przez przewodniczącego w komitecie przygotowawczym, przez prałata Rambouska.

Hr. Egbert B e l c r e d i przez aklamacyę wybrany prezesem honorowym, hr. Otto S e r e n y i prezesem, kanonik K a r l a c h z Pragi i archiwaryusz B r a n d t z Berna zastępcami. Wynik wyborów powitano grzmiącemi oklaskami. Po wybraniu przewodników sekcyjnych prezes wiecu mówił o zadaniu i przeznaczeniu kongresu, który należy uważać za objaw katolicyzmu w ogóle, a szczególnie czeskiego. Z rozpraw wiecu wykluczone są wszelkie aktualne kwestye polityczne.

Następnie ks. biskup B a u e r w mowie swej na powitanie wiecu zaznaczył uległość względem papieża i lojalność względem cesarza.

Na wniosek prezesa postanowiono wysłać do papieża i cesarza telegramy z wyrażeniem hołdu uległości i telegram do hr. Belcredi'ego z powitaniem go jako prezesa honorowego!

Wnioski te uchwalono z zapałem.

Z kolei hr. Adalbert S c h o e n b o r n mówił obszerniej na temat: Po co zebraliśmy się na wiec katolicki? — i wykazywał, że środkiem na usunięcie biedy socyalnej jest ten, o którym Chrystus nauczał.

Krytyk literacki ks. S o c h u r e k odczytał rozprawę na temat: „Kościół, lud i szkoła" ze stanowiska kościelnego i pedagogicznego.

Nareszcie odśpiewano jedną strofę hymnu papieskiego i hymnu cesarskiego i na tem zakończone pierwsze plenarne posiedzenie.

Londyn, 31 lipca. Izba wyższa uchwaliła ustawę budżetową w trzeciem czytaniu.

Medyolan, 31 lipca. Gdy dwa bataliony strzelców (*bersagleri*) przechodziły przez las G a l l a r a t e a B u s t o A r s i s i o, trębacz M u r a c c h i o l i dał trzy razy ognia i porucznika Denatto i trzech żołnierzy lekko, a nadto jednego żołnierza ciężko ranił. M u r a c c h i o l i zabił się następnie sam. Działał on prawdopodobnie w przystępie obłędu.

Palermo, 31 lipca. Wczoraj miała miejsce potyczka pomiędzy bandą rozbójników „macarina" a żandarmeryą. Sześciu rozbójników zabito.

Bukareszt, 31 lipca. Król odjechał z S i n a i za granicę. Następca tronu z żoną odprowadził go do P r e d e a l.

Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, dnia 30 lipca 1894 r.	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	98	55
Zjednoczony dług w srebrze	98	45
Austryacka renta złota	122	15
4% austryacka renta (marcowa)	97	90
4% węgierska renta złota	121	50
4% węgierska renta koron.	95	90
Akcye banku austro-węgierskiego	1006	—
Akcye kredytowe	364	40
Londyn	124	60
Banknoty banku niemiec. za 100 m.	61	10
20 marek	12	22
20-to frankówki za sztukę	9	92
Banknoty włoskie	44	35
Dukaty austryackie	5	89

Wiedeń 31 lipca. Ruble 133·50. Cena nafty 16·20 — 21·—. Spirytus 17·80 — Żyto na jesień 5·39—0·00. Pszenica na jesień 6·85—0·00. Owies na jesień 6.18—0·00.

Wiedeń, 31 lipca. 4% oblig. poż. kraj. z 1891: 96·65; 4% oblig. poż. kraj. z 1893: 96·30; 4% galic. fund. propin. 96·60; 4½% list. banku kraj. 100·20; 5%-owe obligi banku krajowego 102·25; 4% list. kred. ziemsk. 56 let. 96·75; Akcye Karola Ludwika 216·20; Akcye kolei lwowsko-czern. 281—; Losy z 1854 na 250 złr. — 149.—; losy z 1860 na 500 złr. — 147·60; losy z roku 1860 na 100 złr. 156·75; losy z 1864 za 100 złr. — 197·25; akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 364·37; akcye galic. banku hip. na 200 złr. 416·—; Länderbank na 200 złr. — 251·—; akcye austro-węg. banku na 600 złr. 1.006·—

Berlin, 31 lipca. Godzina 2 minut 40 po poł. Austryackie kredyty 219·60 mrk. Węgierskie kredyty —·— mrk. Austryacka złota renta 99·90 mrk. Austryacka srebrna renta 94·60 mrk. Węgierska złota renta 99·40 mrk. Węgierska renta koronowa 92·70 mrk. Austryackie banknoty 163·85 mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej —·— mrk. Ruble 219·— mrk. 5% listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4% listy likw. Królestwa Polskiego 65·90 mrk.

Odpowiedzialny Redaktor: *Józef Łokietek.*
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.